

Stanisław Majchrowski

Studium świadomości "obcego" : o "Sprzysiężeniu" Stefana Kisielewskiego

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 50, 247-258

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW MAJCHROWSKI

STUDIUM ŚWIADOMOŚCI „OBCEGO”
O SPRZYSIĘŻENIU
STEFANA KISIELEWSKIEGO

Pojęcie obcy rozumiem jako kategorię zarówno socjologiczną, jak i psychologiczną. Zdaje się, że w badaniach konkretnych zjawisk przejawiania się obcości trudno byłoby ustalić wyraźny przedział kompetencyjny między obu dyscyplinami. Florian Znaniecki buduje hipotezę, że *przedmiot ludzki doświadczany jest przez podmiot ludzki jako obcy zawsze wtedy i tylko wtedy, gdy zachodzi między nimi styczność społeczna na podłożu rozdzielnych układów wartości*¹.

Uczony czyni więc interesujące nas zjawisko problemem socjologicznym, wprowadzając jako czynnik niezbędny do uformowania się stanu obcości sferę aksjologii. Istotnie, powstanie bądź istnienie stanu obcości jest możliwe w relacji ja - on, on i; my - on, on i, a zatem w interakcjach społecznych, natomiast odczuwanie obcości dotyczy zawsze jednostki (także wówczas, gdy jednostka jest członkiem grupy), pojedynczej świadomości, a ta jest obiektem ba-

¹ Stanisław Majchrowski, dr, autor studiów i szkiców o polskiej powieści współczesnej oraz książki *Między słowem i rzeczywistością. Problemy powieści politycznej w Polsce w latach 1945-1970*. Adiunkt w katedrze Literatury Polskiej Oświecenia, Pozytywizmu i Młodej polski UŁ.

dań nauk psychologicznych. W obserwacjach realnych aktów obcości niewątpliwie równie ważne są oba człony opozycji: podmiot i przedmiot. W dziedzinie literatury zaś może się zdarzyć - i zdarza się często - że bliższemu oglądowi zostaje poddany jedynie podmiot doświadczający uczucia obcości. Bywa również, iż przedmiot postrzegany jako obcy nie jest konkretnym człowiekiem lub grupą ludzi, lecz przybiera postać - z reguły anonimowych - i n n y c h, o d m i e n n y c h bądź też postać wytworów ludzkich: rzeczy, instytucji, idei, systemów myślowych. Tak wielorako rysujący się przedmiot uczucia obcości pojawia się właśnie w powieści Stefana Kisielewskiego.

Ukazanie się na początku 1947 r. *Sprzysiężenia* pokwitowane zostało skrajnie różniącymi się osądami krytyki. Nieco później zabrał głos Kazimierz Wyka i autorytatywnie formułując opinie włączył utwór do grupy powieści określonych przezeń mianem *rozrachunków inteligenckich*². Choć w latach sześćdziesiątych Helena Zaworska uznała tę formułę za zbyt wąską i w ograniczonej tylko mierze przydatną do interpretacji czterech omawianych przez Wykę powieści³, jest ona używana, a raczej nadużywana, do dzisiaj. Określenie *rozrachunki inteligenckie* miało w intencji jego autora charakter negatywnie wartościujący. W wyodrębnionym przez siebie zespole utworów dostrzegł on specyficzną postawę inteligencką tak w planie ideologicznym (tu ustalił różnice), jak i w technice pisarskiej. *Kto najgłębiej zanurzony w inteligenckim roztworze?* - zapytywał - *Niewątpliwie Stefan Kisielewski i jego «Sprzysiężenie». Dlatego, ponieważ z prawa inteligenta do korygowania na własną rękę wyciągał on najdalej sięgające wnioski myślowe i według nich przede wszystkim konstruuje swoją powieść na jej wszystkich kondygnacjach*⁴.

Uogólnienia wyprowadzone z analizy narracji i świata przedstawionego odniósł krytyk wprost do autora *Sprzysiężenia*. Pisał: *Nadaje on [Kisielewski - S. M.] sobie prawo do poprawek nie tylko wobec wszelkich ideologii, ale również wobec samego fizycznego i fizjologicznego porządku rzeczywistości. Zgłasza propozycje i niezadowolone myślowe bliskie jakiemuś nadrealizmowi filo-*

zoficznemu⁵. Ostatecznie Wyka stwierdził, że Kisielewski w *Sprzysiężeniu* podejmuje obronę postawy inteligentkiej i jako właśnie obrońca przegrywa, bowiem wbrew swoim zamierzeniom *odgrywa [...] rolę najbardziej prokuratorską*⁶.

Trudno zaakceptować, doceniając szereg celnych spostrzeżeń szczegółowych, przewód interpretacyjny Wyki. Zwłaszcza zaś nazbyt pospieszne i jednoznaczne konstruowanie portretu realnego autora na podstawie fikcji powieściowej. Wyłania się tu problem obecności autora w tekście dzieła, często kłopotliwy dla badacza, a w przypadku *Sprzysiężenia* szczególnie zawity, mogący wzbudzać kontrowersje i nieporozumienia. Dowiodły tego wypowiedzi recenzentów. Wypada więc zatrzymać się na chwilę przy sprawie obranej przez Kisielewskiego strategii powieściowej.

W *Sprzysiężeniu* wykorzystywał techniki wypracowane przez powieść psychologiczną⁷, wywodzące swój rodowód z prozy młodopolskiej. Narrację prowadzi trzecioosobowy narrator z punktu widzenia głównego bohatera, Zygmunta. Relacja narratora miesza się składniowo z przytoczeniami będącymi splotem mowy zależnej i pozornie zależnej. Wskutek pełnej niemal identyczności stylistycznej niełatwo rozgraniczyć oba szeregi przytoczeń (niekiedy pomocne do rozróżnień bywają graficzne znaki rozpoznawcze). Dlatego można zaryzykować twierdzenie, że *Sprzysiężenie* napisane jest głównie w mowie pozornie zależnej. Mały wyłom w jednolitej strukturze językowej tworzą nieliczne przytoczenia w mowie niezależnej: zapisy monologów Zygmunta i kilka dłuższych wypowiedzi postaci drugoplanowych. Obecność tych ostatnich przytoczeń można usprawiedliwić konwencją doskonałej pamięci.

Tak ukształtowana narracja pozostawia niewiele miejsca dla świadomości innej niż świadomość bohatera. Istnieją wszakże w narracji elementy, które przy pierwszym odczytaniu powieści zdają się być sygnałem ingerencji narratora w świat przedstawiony. Są to uogólnienia treścią wykraczające poza kontekst sytuacyjny, tzw. prawdy życiowe, sformułowania aforystyczne, rozbudowane komentarze. Tradycyjnie stanowią one domenę narratora. Po bliższym wszelako wglądzie nabiera się przekonania, że zakres owych

komentarzy i uogólnień nie wykracza poza horyzont percepcji i możliwości intelektualne bohatera. Zygmunta bowiem jest postacią wyposażoną w przenikliwą inteligencję oraz zdolność i potrzebę ustawicznej refleksji obejmującej jego samego oraz wszystko co wobec niego zewnętrzne.

Czynnikiem uwiarygodniającym taką kreację postaci, to znaczy kreację osobowości przeżywającej i dystansującej się intelektualnie do własnych przeżyć, jest konstrukcja czasu powieściowego. Czas akcji - w stosunku do czasu historycznego - obejmuje kilka miesięcy 1939 roku: od kwietnia do października. Z tego poziomu czasowego drogą retrospekcji zostały przedstawione w pierwszej części powieści wydarzenia piętnastu ubiegłych lat. Dystans intelektualny zatem jest tutaj motywowany wspomnieniowym tokiem narracji. W części drugiej i trzeciej na pozór brakuje czasu potrzebnego bohaterowi do zdystansowania się wobec przeżywanych wydarzeń. Tym bardziej że iluzję równoczesności wypadków i ich przeżywania podkreślają wyznaczniki czasu w rodzaju: *dzisiaj, teraz, obecnie*. Zabiegi te utrwalają wrażenie, iż czas zdarzeń i czas mówienia o nich przylegają do siebie. Równocześnie przecież, sporadycznie, ale dość regularnie, na przestrzeni całego tekstu powieści występują wyprzedzenia akcji, zwroty typu: *Niejednokrotnie po upływie wielu miesięcy [...] przypomniała mu się ta myśl...⁸; Nie-raz później przypominając sobie tę scenę zastanawiał się...* (150). Otóż zwroty tego rodzaju burzą iluzję nakładania się czasu akcji i czasu narracji, przesuwając ten ostatni w bliżej nie określonej przyszłość. Dlatego dana jest bohaterowi dostateczna perspektywa czasowa, aby stały się wiarygodne jego czynności interpretacyjne i komentatorskie, co zresztą nie przeszkadza pisarzowi tworzyć w części drugiej i trzeciej na nowo sugestii równoczesności dziania się, przeżywania i mówienia.

Nie ma zatem wystarczających przesłanek, aby orzec, że narracja prowadzona jest z perspektywy postaci, ale z udziałem nadświadomości narratora. Jego prerogatywy - oprócz naturalnie języka, którego użył opowiadaniu - przejmują bohater. W tej sytuacji wszelkie spekulacje na temat stanowiska autora, ukrywają

cego się ewentualnie za narratorem, są nieuprawnione. Sama zaś konstrukcja świata przedstawionego sugeruje w większej mierze ostrożny, ironicznie sceptyczny dystans pisarza-badacza pewnej formy świadomości ludzkiej – niż chęć obrony *odruchu Dygata* – jak chce Wyka. Nie wyklucza to możliwej zbieżności poglądów bohatera z poglądami autora. Błędne natomiast jest posądzenie Kisielewskiego o uzurpowanie sobie prawa *do poprawek nie tylko wobec wszelkich ideologii, ale również wobec samego fizycznego i fizjologicznego porządku rzeczywistości*. Nie Kisielewski przyznaje sobie to prawo, lecz powieściowy Zygmunt (jeśli uznać to stwierdzenie Wyki w ogóle za zasadne). Ujrzyć z kolei w Zygmuncie tylko przedstawiciela inteligencji, reprezentanta postawy czy mentalności inteligentkiej – to zubożyć nadmierne sensory, jakie ta postać wprowadza do powieści.

Posiłkując się ustaleniami Colina Wilsona, zawartymi w jego głośnej niegdyś rozprawie⁹, Zygmunta obdarzyć można przede wszystkim mianem outsidera. Inteligentem zaś jest on w tym samym stopniu, w jakim jest Polakiem czy człowiekiem żyjącym w XX wieku.

Już na początku powieści jest umieszczona próba samookreślenia bohatera:

Jestem odmienny od wszystkich ludzi, jestem najwyraźniej przeznaczony do innych, specjalnych celów, mogę spojrzeć na sprawy ludzkie z zupełnie nowej perspektywy, z punktu obserwacyjnego, którego nikt poza mną nigdy nie osiągnie. A przy tym noszę w sobie staty dramat wewnętrzny, dwoistość, utajony konflikt – to daje moim przeżyciom psychicznym intensywność zabarwienia nie znaną innym, normalnym ludziom, to czyni z mojego życia wewnętrznego przygodę niestychanie ciekawą i oryginalną; jestem zawsze w stanie pijaństwa psychicznego, upijam się swoją odosobnioną postawą, swoją grą, czasem swoją goryczą i tęsknotą. A najciekawsze w tym wszystkim [...] jest to, że nikt, ale to nikt absolutnie o coś podobnego mnie nie podejrzewa; maska moja jest idealna i nikt nigdy się nie dowie, że przy moim pogodnym usposobieniu, prostocie, energii i w zasadzie optymistycznym światopoglądzie, noszę w sobie taką rzeczywiście tragiczną, skomplikowaną podszewkę psychiczną. Prowadzę pod-

wójne życie duchowe i oszukuję cały świat - to jest mój atut w tej grze... (8-9).

Przytoczony cytat stanowi ilustrację operacji myślowych Zygmunta: sygnalizuje rozległą samowiedzę, ujawnia dwuwarstwowość myślenia, gdyż nazywa stany rzeczy i charakter przeżyć, a zarazem klasyfikuje i waloryzuje owe stany i przeżycia. Informuje również o trybie prowadzenia autoanalizy psychologicznej¹⁰: dyskursywnym, odsączonym z wielkich emocji bądź je kamuflującym.

Wypowiedź Zygmunta lokuje się w określonym punkcie jego biografii. Jest kwiecień 1939 r., bohater ma 28 lat, za nim blisko piętnaście lat życia znaczonego stopniowym, coraz głębszym poczuciem obcości. Odmiernym czuł się już w szkole: *...obcość psychiczna i płytkość współkolegów sprawiała, że czuł się wśród nich zupełnie samotny, choć bolał nad tym i starał się to ukrywać, nie lubił bowiem zewnętrznego wyróżniania się (32)*. Dlatego koncepcja wyboru drogi życiowej, zaproponowana przez przyjaciela, Henryka, sfinalizowana związaniem tytułowego „sprzysiężenia”, znalazła w Zigmuncie gorącego zwolennika. Koncepcja współbrzmiała bowiem z jego predyspozycjami psychicznymi, a polegała na zanegowaniu i odrzuceniu praw życia i natury, praw w oczywisty sposób - zdaniem trójki przyjaciół - zniewalających człowieka. Natura - brzmiało uzasadnienia - podstępnie wyposaża ludzi w różne instynkty, zwłaszcza w instynkt przedłużania gatunku, należy tedy przeciwstawić się chytrze zastawionym pułapkom, siłą woli przezwyciężyć instynkt seksualny i poświęcić się całkowicie twórczości - sztuce. Tylko twórczość jest prawdziwą wartością, reszta to namiastki lub wartości fałszywe.

Sztubackie „sprzysiężenie”, dające powieści szkielet fabularny, w życiu Zygmunta odegrało rolę znaczącą, acz wyraźnie umowną. Służy bohaterowi w przyszłości jako wymierny punkt odniesienia. Nie wpływając bezpośrednio na bieg życia „oficjalnego”, pełni funkcję stymulatora procesów psychicznych. Ale pełni ją najczęściej w sposób paradoksalny, *à rebours*. Zigmunt będąc na studiach uświadamia sobie, że zamiar przeciwstawienia umysłu ludzkiego naturze jest absurdalny. Henryka podejrzewa o obłąd, drugiego

przyjaciela, Stefana – o pederastię (co zresztą okaże się prawdą). Zdaje mu się, że padł ofiarą spisku *dwóch zboczeńców* (60). Złożona niegdyś przysięga zaczyna mu ciążyć jak łańcuch skuwający go z szaleństwem.

Chodziło o samą obecność w jego pamięci tego faktu, o istnienie tego absurdalnego sprzysiężenia, które odegrało jakąś podwójną, dwuznaczną rolę – bo zamiast odciągać go od nieważnej przecież w gruncie rzeczy sprawy erotyzmu, ciągle właśnie mu tę sprawę przypominało, stawała się ona jego manią, jego cieniem, była z nim zawsze i wszędzie, narzucała mu się – a gdy wreszcie postanawiał, bez żądz, skłaniany do tego jedynie rozsądną decyzją umysłu, poznać erotyzm i wyzwolić się przez to, uwolnić się od niego radykalnie – wtedy znowu spotykał na swej drodze widmo przysięgi, która przecież sama go do owych zamierzeń popchnęła. Popychała go i zabraniała, nie pozwalała zapomnieć i nie pozwalała pamiętać, stawał się erotomanem nie odczuwając żądz, miał umysł zajęty erotyzmem w gruncie rzeczy nim pogardzając... (61–62).

Przewycięzając myślowe antynomie, sprzeczność odczuć i skrupuły moralne Zygmunt postanawia pojąć kobietę. Pierwsza próba i następne kończą się fiaskiem. Jest impotentem. *Maniacki teatr myśli* (60), dręczący go od dawna, całkowicie opanowuje jego świadomość. Aktywność umysłową skupia prawie wyłącznie na rozważaniu poczucia wyobcowania. Zachwianiu ulega względna równowaga psychiczna. Częściej występują stany schizofreniczne i myślenie autystyczne. Pogłębia się proces alienacyjny w obrębie samej jaźni. *Owe myślowe seanse odbywały się w ten sposób, jakby dwóch ludzi dyskutowało we wnętrzu Zygmunta, on zaś odgrywał rolę trzeciego – słuchacza czy obserwatora, może nawet był przewodniczącym – ale zupełnie biernym, bezsilnym* (61).

W tym czasie kontakty Zygmunta ze światem zewnętrznym wyznaczane są jego lękiem przed zdemaskowaniem. Mają więc charakter negatywny. Bohater Kisielewskiego buduje skomplikowany system pozorów, kłamstw, masek ukrywających jego ułomność. Związki z innymi ludźmi ulegają znacznemu rozluźnieniu. Nawet oj-

ciec i siostra bywają dlań obcy. Kontury rzeczywistości zacierają się, nie wiadomo, co w świecie zewnętrznym jest realne, a co projekcją świadomości. Twórczość – wcześniej dostrzegana jako jedyna wartość, decydująca jakoby o sensie istnienia – również przynosi rozczarowanie. Utwór pisany w stanie ekstazy natychmiast po zakończeniu staje się obcy jego autorowi. Zygmunta zaczyna prowadzić podwójne życie: jedno podziemne niejako, duchowe i względnie prawdziwe, drugie – powierzchniowe, oficjalne i zmystyfikowane. W ten sposób płaci cenę za swoje eksperymentowanie z naturą i wartościami.

Z biegiem lat owa nienormalna sytuacja, w której ulega rozchwianiu tożsamość bohatera, staje się dla niego poniekąd sytuacją normalną. Co więcej, dążenie protagonisty utworu, aby nie być „odmieńcem”, nienormalnym, obcym, przechodzi w swoje zaprzeczenie.

Tutaj dochodził Zygmunt do jądra obrzydłej perwersji, która kazała mu czasem wyznać przed sobą, że przyzwyczaił się do niej; stworzyła mu szarpiący, ale niecodzienny, niezwykły, ciekawy świat wewnętrzny i myślał wtedy, że nie zamieniłby się z nikim, nie chciałby być nikim innym (114).

Ostatnie miesiące przed wybuchem wojny spędza przeto w chwiejnej, przerywanej okresami depresji, równowagi duchowej. Nadciągające zagrożenie wojną sprawia, iż więcej uwagi poświęca wypadkom zewnętrznym. Następuje swoista interioryzacja rzeczywistości w obręb świadomości Zygmunta. Jego refleksje, uprzednio skierowane głównie ku własnej osobie, obejmują teraz również aktualne wydarzenia polityczne i społeczne. Prowadzi dalej swoją grę ze światem, ale jej znaczenie zostaje umieszczone. Z nadzieją oczekuje wojny licząc, że zmieni ona zupełnie jego życie i rozwiąże osobiste problemy.

Nie doznaje zawodu. Wojna wrześnieowa przynosi aż nadto niespodziewanych „atrakcji”. Rozpatrując powieść Kisielewskiego w innym aspekcie należałoby baczniejszą uwagę zwrócić na obraz Września przekazany na jej kartach. Dla Zygmunta jest wojna przede wszystkim brutalnym, ale i pożądanym wtargnięciem rzeczywisto-

ści do jego osobniczego życia. Nigdy nie opuszczające go poczucie obcości: obcości siebie wobec świata oraz obcości tego, co zewnętrzne, wobec siebie, teraz osiąga apogeum.

Doznał nagle niewypowiedzianego, nieznanego, przesywającego uczucia dziwności i obcości wszystkiego, nawet własnego życia. Czyż wiedział kim był on, kim byli wszyscy inni, co znaczyły te dziwaczne, niezrozumiałe sprawy - wydarzenia tak fantastyczne i dalekie mu w tej chwili jakby znajdował się gdzieś na Marsie [...] leżał bezwolny, zdrętwiały, coraz bardziej pogrążając się w jakąś dziwną, senną, lecz zarazem intensywną i nieodpartą nieobecność i obcość; (335).

Można wprawdzie tłumaczyć to przeżycie obcości konkretną sytuacją i do niej tylko je odnieść (odpoczynek po przegranej bitwie), ale uogólniona forma przekazu uprawnia do szerszej interpretacji i stwierdzenia, iż ma ono wymiar egzystencjalny.

Wojna staje się także sprawdzianem męskości Zygmunta. W czasie powrotu z frontu do domu, w jednej z wiosek, spotkanie z dziewczyną kończy się aktem seksualnym. Przypadkowość tego spotkania oraz groteskowa wprost anonimowość samego aktu wprowadzają ostry dysonans do poważnie przecież prezentowanej historii Zygmunta, poniekąd ją unieważniając. Ale tylko częściowo. Takie rozwiązanie sygnalizuje wtórność i zgoła nieważność fizycznej impotencji, czyniąc ją funkcją niemocy psychicznej. Uświadamia to sobie sam zainteresowany: *...wszak impotencja jego była w istocie chorobą duszy - nie ciała (373).*

Należy jednak zapytać o istotę owej *choroby duszy*. Nie można jej pewnie upatrywać w psychicznych konsekwencjach zaplątania się w tragifarsowe „sprzysiężenie” i w okresowej impotencji. Samo uczestnictwo w „spisku” przyjaciół jest wynikiem jakiejś bardziej zasadniczej przyczyny, defektu czy braku. Otóż wydaje się, że tym podstawowym defektem jest brak więzi psychicznej z codziennością istnienia, mówiąc inaczej: wykorzenienie bohatera z teraźniejszości – główne źródło uczucia obcości. Teraźniejszość jest dla niego nieuchwytna albo nudna i banalna. Inaczej wygląda przeszłość, która zawsze jest piękna i ciekawa, a także swojska, bo zamknięta w skar-

bcu pamięci. Zygmunt zna dobrze tę swoją przypadłość, lecz jest wobec niej bezradny.

Jednocześnie wiedział, że atmosfera terażniejszości, którą zawsze odczuwał jako coś na ogół bezbarwnego i męcząco obojętnego - w przyszłości wyda mu się również godna utęsknienia [...]. Żyć przeszłością i przyszłością, a nie móc żyć chwilą obecną, gustować w historiach i marzeniach o życiu, a nie móc zagustować w samym życiu, istnieć nie odczuwając smaku istnienia i nie znając go w ogóle - tylko ze słyszenia - to była jakaś paradoksalna ułomność psychiczna (30).

Jakkolwiek dla wszystkich twierdzeń znaleźć można w powieści ich paradoksalne zazwyczaj zaprzeczenia, dla każdej tezy - antytezę, co sprawia, iż żadna z nich nigdy nie jest ostateczna, to prawdę o duchowym wykorzenieniu bohatera z terażniejszości poświadcza przebieg zdarzeń fabularnych. Potrzeba kompensaty zaś, skoro nie można *zagustować w samym życiu*, realizuje się w budowaniu fikcji, w *historiach i marzeniach o życiu*. Efektem takiego proceduru jest jednak poczucie obcości wszystkiego, co do sfery życia realnego należy.

Historia Zygmunta ilustruje proces wyobcowania w jego poszczególnych fazach: formowania się poczucia obcości, narastania aż do punktu krytycznego, następnie jego „stabilizacji”, osłabiania i zanikania. Fazom tym odpowiada stopień uczestnictwa bohatera w życiu zewnętrznym (społecznym). Im jest niższy, im bardziej świadomość zwrócona jest ku sobie samej, tym wyższa jest dynamika narastania uczucia obcości. I odwrotnie: im większe zaangażowanie w sprawach dnia bieżącego, choćby wymuszone presją okoliczności, tym słabsze uczucie obcości. Nie dziwi przeto, że Zygmunt w czasie wojny pozbywa się kompleksów, obsesji i uzyskuje poczucie wewnętrznej wolności.

Czy jest to równoznaczne z uwolnieniem od uczucia obcości? W zakresie pragmatyki życiowej - pewnie tak. Ostatnie zdania powieści na to wskazują. Bohater zapewne przekroczy barierę „inności” oddzielającą go dotychczas od ludzi i spraw życia, barierę usuwaną niekiedy wcześniej i na krótko z pomocą alkoholu. Czy uwol-

ni się również od doznawania uczucia obcości egzystencjalnej? Na to pytanie nie sposób udzielić twierdzącej odpowiedzi.

Kisielewski sądzi raczej, iż odczuwanie dziwności istnienia, „nie-nasyceń”, obcości świata w jego fizykalnych i kulturowych wymiarach związane jest nieodłącznie z życiem człowieka, jest, być może, podstawową właściwością ludzkiego bytu.

PRZYPISY

¹ F. Znaniecki, *Studia nad antagonizmem do obcych*, w: Współczesne narody, Warszawa 1990, s. 300.

² K. Wyka, *Rozrachunki inteligentkie*, w: Pogranicze powieści, wyd. II poszerzone, Warszawa 1974, s. 175-192.

³ H. Zaworska, *Po upadku mitów inteligentkich. O prozie obrachunków inteligentkich w latach 1945-1948*, w: Z problemów literatury polskiej XX wieku, t. III, red. A. Brodzka i Z. Żabicki, Warszawa 1965, s. 85-105.

⁴ K. Wyka, *dz. cyt.*, s. 178.

⁵ Tamże, s. 180.

⁶ Tamże, s. 181.

⁷ Zob. A. Sobolewska, *Polska proza psychologiczna (1945-1950)*, Wrocław 1979.

⁸ S. Kisielewski, *Sprzysiężenie*, Kraków 1957, s. 138. W dalszym ciągu szkicu liczby po cytacie wskazują stronice tego wydania powieści.

⁹ Zob. C. Wilson, *Outsider*, tłum. M. Traczewska, wyd. II, Poznań 1992 (por. zwłaszcza rozdz. I-VII).

¹⁰ Podobną formę językową posiada zapis analizy psychologicznej formułowanej w mowie pozornie zależnej.

Stanisław Majchrowski

STUDIUM ŚWIADOMOŚCI „OBCEGO”.
O *SPRZYSIĘŻENIU* STEFANA KISIELEWSKIEGO
A STUDY OF THE CONSCIOUSNESS OF A ALIEN.
ON STEFAN KISIELEWSKI'S *THE CONSPIRACY*

Summary

The essay introduces the protagonist of *The Conspiracy* by Stefan Kisielewski. The term “alien” used in the description helps explain the psychological processes and doings of the main character in a satisfactory way. A feeling of being different and alien is the main element of his consciousness.

The reconstruction of the life and psychological ups and downs of the protagonist led to the following hypothesis: The main source of his alienation is the inability to participate spiritually in everyday life, i.e. the fact that the main character has been uprooted from the present.

The novel presents the history of alienation, i.e. the process of alienation, so to speak: the emergence of the feeling of alienation, the development, the culmination, the fall, and the disappearance of this feeling. The degree to which the protagonist is involved in social life varies with the phases. The smaller the degree, the rapider the process of the development of the feeling of alienation, and the other way round. However, the story ends with the reflection that a kind of alienation, the feeling of existential alienation, cannot be fought down.